

*Trybuna przyjaciół i przeciwników*

# Dlaczego Litwin na Pomorzu a Kaszub na Litwie

Nieznosny jest sposób dyskusji w Polsce. Kiedy napiszę, że źle jest, że w naszym kraju urzędnicy to sami przyjeźdźni z innych dzielnic, to od razu słyszę głosy, „a co chciałby Pan przed nimi zamknąć drzwi“.

## Brak ludzi miejscowych

Ten rodzaj dyskusji, a raczej to wywracanie kota ogonem do góry jest niełojalne, niemądre i do niczego nie prowadzi. Nie mówię przecież, że źle, że u nas są przybysze, lecz mówię, jest źle, że nie ma całkiem ludzi miejscowych na stanowiskach. W wieloosobowym urzędzie wojewódzkim może jest dwóch lub trzech urzędników miejscowego pochodzenia, w niektórych okolicach do 100 proc. nauczycielstwa pochodzi z Małopolski. I to, ta wyłączność, ten brak całkowity ludzi miejscowych jest złem, i nie można tego przekreślać, nie można mi wmawiać, że nie chce, aby nikt z innej dzielnicy nie był u nas na posadzie.

## Wojewodowie-

### naprawiacze

Zwłaszcza wojewodowie—, „naprawiacze“ są specjalistami od takiego odsuwania ludności od posad i wywoływania niechęci do państwa. U nas p. Beczkowicz otrzymał z rąk pp. Raczkiewicza i Kirtiklisa starostwa, urzędy obsadzone całkiem właściwie pod tym względem, to znaczy, że bez jakiegokolwiek szowinizmu, lecz z udziałem ludzi miejscowych. Ale w czasie urzędowania p. Beczkowicza te stosunki się zmieniły.

## Sąd polski na Syberii

Za dawnych rosyjskich czasów rząd carski dawał Polakom rządy we powiaty, ale na Syberii, a Moskale nasyłał do Królestwa. Narzekano na spolonizowanie sądownictwa na Syberii. Pamiętam, że znany powieściopisarz Amfiteatrow, przytoczył kiedyś wypadek, że komplet sądu okręgowego gdzieś na Syberii, oraz biurocy udział w rozprawie wiceprokurator i sekretarz byli Polakami i wobec tego cały sąd nie rozumiał o co chodzi chłopu - Sybirakowi, ponieważ ten użył jakiegoś

## Czy Polska ma się wycofać z przyszłych olimpiad

Profesor Uniwersytetu Poznańskiego, p. Piasecki wygłosił odczyt na temat „Sport olimpijski, a wychowanie“. Prelegent, opierając się na wynikach ostatnich igrzysk w Berlinie, doszedł do wniosku, że Polska winna się wycofać z przyszłych olimpiad, gdyż olbrzymie koszty tej imprezy mogłyby lepiej wyżyłkować dla ogólnego rozwoju życia sportowego w kraju.

Zdaniem prelegenta, znaczenie wychowawcze posiada jedynie t. zw. sport bez trybun, uprawiany bez udziału publiczności.

miejscowego wyrażenia: „ci ludzie byłiby zapewne najlepszymi sędziami u siebie w ojczyźnie — wołał Amfiteatrow, poco było ich wieść tak daleko, aby stawiali się mniej użyteczni, jaki to ma sens?“ — My dziś rozumiemy ten sens. Rosji chodziło o rusyfikację Polski, a polonizacji Syberii się nie bali. Ale jaki istotnie ma sens, aby Polak z naszego kraju nie mógł być urzędnikiem u siebie, a był wywożony na Pomorze, a natomiast Polak z Pomorza, czy Polak z Poznańskiego był własnie do nas przywożony.

## Skończyć z bezplanowym przetrzucaniem

Jeden pan w Poznaniu powiedział mi, trochę uszczypliwie: — Teraz mamy jaknajwięcej

kresowców w urzędach, w sądzie, w szkolnictwie.

Było mi jednocześnie przykro i przyjemnie, że mogłem się mu odwdziżyć.

— A my zato mamy wojewodę poznańczyka.

Zwłaszcza na takich stanowiskach jak starości, wojewodowie i t. d. specjalnie chodzi o znajomość stosunków, znajomość ludzi, znajomość szczegółowej historii danego kawałka ziemi. Po takim zawziętym i w swoim bezplanie planowym przetrzucaniem ludzi utrudniać im pracę i wywołać najzupełniej zbędne i naderatowe w naszym życiu zdrażnienia i antagonizmy.

(Słowo Cat „Dlaczego Litwin na Pomorzu, a Kaszubi na Litwie“).

## Poświęcenie pomnika na grobie ś. p. ks. Szwejnic

Wczoraj, staraniem katolickich stowarzyszeń akademickich, zorganizowano uroczystości ku czci ś. p. ks. Edwarda Szwejnic, długoletniego rektora kościoła akademickiego i ukochanego przewodnika młodzieży.

Uroczystość rozpoczęła Msza św., odprawiona w kościele akademickim. Mszę św. celebrował J. E. ks. biskup Szlagowski, który ze stopni ołtarza wygłosił przemówienie, poświęcone zasługom ś. p. ks. Szwejnic.

Następnie o godz. 12.30 odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika na grobie ś. p. ks. Szwejnic na Powązkach.

Po odmówieniu wspólnej modlitwy za duszę Zmarłego, prze-

mawiali kolejno: ks. Detkens, obecny rektor kościoła akademickiego, przedstawiciele organizacji katolickich i stowarzyszeń pomocowych akademickich. Na uroczystości przybyły poczty sztandarowe stowarzyszeń katolickich „Bratnich Pomocy“, korporacji i innych stowarzyszeń akademickich. Młodzież zapieła zwartym tłumem przetrznię dookoła grobu.

## 300 odznaczeń na 11 listopada

Ułożono już listy kandydatów do odznaczeń z okazji obchodu święta Niepodległości w dniu 11 listopada. Blisko 300 osób otrzymało ma odznaczenia za zasługi na polu pracy społecznej i za wybitne zasługi na stanowiskach urzędowych.

## Syn mil'onera tajemniczo zamordowany

WASZYNGTON, 25. 10. W czasie grzybobrania na wsi pod New Jersey znaleziono ciało 20-letniego studenta Allana Upjohna, jedynego syna znanego milionera fabrykanta leków. Allan Upjohn znikł bez śladu przed 10 miesiącami. Na ciele znaleziono ślady kuli rewolwerowej.

## Żydzi szmuglują mięso Wisłą do Warszawy

Policja Komisariatu Wodnego wpadła na ślad szmuglu mięsa, pochodzącego z nielegalnego uboju dokonywanego na prowincji. Stwierdzono mianowicie, że mięso dowożone było do Warszawy drogą wodną, tj. Wisłą — do pierwszej z plaż, gdzie jest wyładowywane. Wczoraj policja przychwyliła na gorącym uczynku trzech szmuglerów, są to: Cywia Śliwińska, Szmul Nadel-fajn i Chaim Wolfram — wszyscy żydzi.

# Samoloty - widma

od kilku lat ukazują się nad północną Skandynawią

W związku z głośnym procesem sowieckiego szpiega w Finlandii, Edwarda Kirchoffa, emerytowanego porucznika czerwonej armii, ujawniły się ostatnio szereg rewelacyjnych danych o tajemniczych samolotach, które od paru lat ukazują się w północnych, bezludnych okolicach Finlandii, Szwecji i Norwegii. Kirchoff przyznał się, że z polecenia sztabu okręgu leningradzkiego miał zbadać możliwości lądowania sowieckich samolotów na terytorium fińskim. Na pytanie sądu, czy wie coś o „samolotach - widmach“, odpowiedział przecząco. Fakt jednak, że aresztowano go w lesie, 30 km. od Kemi, gdzie w tym dniu widziano „samolot - widmo“, wskazuje na istnienie jakiegoś związku między sowieckim oficerem a tajemniczym aeroplanem.

Obecnie prasa fińska sumuje wiadomości, jakie ukazywały się od czasu do czasu w dziennikach trzech północnych krajów.

Najciekawszą jest wiadomość o wyznaniu, jakie zrobił po pijanemu w restauracji w Kemi pewien subjekt, który twierdził, że wie o „widmach“ daleko więcej, niż sztab generalny. Obecny przy tym oficer, skomunikował się z komendantem Kemi, ale w międzyczasie gadatliwy subjekt zdążył wytrzeźwieć i zbiec.

Schwytano go dopiero w marcu r. b. w Helsinkach. Wyznał on, że obcy lotnicy zwykle lądowali w okolicach Kemi i pozostawali w kontakcie z synem jednego z okolicznych gospodarzy, niejakim N. Ten z kolei zeznał, że został zwerbowany do pomocy lotnikom przez jednego ze swych starych znajomych, niejakiego S. Dalej stwierdził, że loty odbywały się w ciągu dwóch zim, 1933-4 i 1934-35. O przylocie lotników uprzedzał go zawsze S. Samoloty

## 0 utworzenie Izby Pracy w Sądzie Najwyższym

Związek pracowników umysłowych złożył Ministerstwu Opieki Społecznej memoriał w sprawie utworzenia oddzielnej izby dla spraw pracy przy Sądzie Najwyższym i wyodrębnienia wydziałów odwoławczych pracy w Sądach Okręgowych, rozpatrujących skargi apelacyjne od wyroków sądów pracy w I instancji.

## Piętnastoletni włóczęga aresztowany na granicy

Centrala Straży Granicznej otrzymała meldunek o aresztowaniu na pograniczu polsko - rumuńskim oryginalnego włóczęgi 15-letniego ucznia szkoły zawodowej z Kresów Wschodnich Michała Oleksińskiego.

Oleksińskiego już po raz czwarty zatrzymano za nielegalne przekraczanie granicy polsko - czechosłowackiej i polsko - rumuńskiej. Za zawodowe włóczęgostwo będzie on odstawiony do dyspozycji sądu dla nieletnich.

lądowały zwykle na pewnym jeziorze, w pobliżu Kemi, dokąd S. dostarczał dlań benzynę autem z miasta, a następnie samolotami na przejazd przez las. W pobliżu jeziora S. zbudował chatkę, gdzie spędził obie zimy.

N. opowiada, że dwaj lotnicy przybyli raz do jego zagrody, by napić się mleka. Przy tym porozumiewali się między sobą w jakimś niezrozumiałym języku. Mieli na sobie brązowe skórzane stroje pilotów i brązowe chelmy.

N. prawdopodobnie wie o tajemniczych lotnikach więcej, niż zeznał.

Zagadkowe światła, o których donoszono wielokrotnie, w tych okolicach były prawdopodobnie zapalane przez te same ręce, które kierowały „widmowymi samolotami“. W pobliżu Kemi znaleziono metrowy stup, oblepiony

śniegiem, a na jego szczycie latarnię, połączoną z bakiem wypełnionym naftą.

Tajemnicze światło było widzialne w odległości 10 km., a dla samolotów, oczywiście jeszcze dalej. Zdaniem władz, ta „latarnia leśna“ nie miała nic wspólnego z przemysłem.

Na wschód od Kemi znaleziono wkrótce drugą, taką samą latarnię. Prawdopodobnie w okolicach jest ich jeszcze sporo.

Zdaniem dzienników, bazą wypadową dla samolotów musiał być jakiś statek, przebywający na zatoce Botnickiej lub na morzu Norweskim, gdyż właśnie nad Norwegią spostrzeżono najwięcej tajemniczych aeroplanów. W ciągu dwóch lat złożono tu 234 zameldowania, fińskie władze otrzymały takich zameldowań 157, a szwedzkie 96.

## Po 10 latach sporów sprawa drożdżowni w Sądzie Najwyższym

Izba cywilna Sądu Najwyższego rozpatrzy niebawem skargę kasacyjną w głośnym procesie przeciwko zrzeszeniu producentów drożdży, stanowiącemu reprezentację kartelu drożdżowego.

Od 10 blisko lat trwa spór na tle wydawania koncesji na drożdżownie. Inicjatorem procesów sądowych przeciwko kartelowi drożdżowemu, był ziemianin Prze-

włocki, który trzykrotnie występował w tej sprawie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, a ostatnio wytoczył proces o odszkodowanie na drodze cywilnej. Po odrzuceniu pretensyj Przewłockiego w dwóch instancjach, zasadniczą tą sprawą będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez Sąd Najwyższy w dniu 2 listopada r. b.

## Pogłoski o rozdziale Kościoła od państwa w Niemczech

BERLIN, 25. 10. W kołach obserwatorów zagranicznych w Berlinie rozszalała się dzisiaj niesprawdzona pogłoska, iż w najbliższym czasie wydane zostanie rozporządzenie, dokonujące rozdziału Kościoła od państwa. W ten sposób konkordat Berlina z Rzymem upadłby ostatecznie. Podatek ko-

ścielny, istniejący w Niemczech, stałby się czysto prywatną sprawą katolików oraz protestantów. Wszelkie szkoły wyznaniowe zostałyby podcięte w ten sposób w swej egzystencji.

## Podwyżka płac w hucie piotrkowskiej

Dyrekcja huty „Hortenzja“ w Piotrkowie podwyższyła zarobki zatrudnionym robotnikom o 5 proc., poczynając od listopada r. b. Huta zatrudniała dotąd ok. 1300 robotników. Dyrekcja huty uruchamia obecnie jeszcze jedną z nieczynnych dotychczas wapiń i powiększa personel robotniczy o około 400 osób.

## Praca w samorządach jest bezpłatna

Min. Spraw Wewnętrznych ogłosiło nowe interpretacje przepisów ustawy samorządowej. Niektóre gminy wiejskie przyznawały bezpodstawnie wynagrodzenia członkom rad gminnych za udział w posiedzeniach.

Obecnie M. S. Wewn. pouczyło samorządy wiejskie, iż radni gminni obowiązani są uczestniczyć w posiedzeniach gminy bez jakiegokolwiek wynagrodzenia.

## Adwokat nie może być detektywem

Naczelna Rada Adwokacka ustaliła ostatecznie na marginesie pewnego konkretnego przypadku, że jest rzeczą niedopuszczalną podjęcie się przez adwokata roli detektywa dla ustalenia autora anonimu, chociażby nawet to ustalenie miało być wykonane za pośrednictwem osoby trzeciej.

## M CHAŁ WSZERAD

28)

# PANI PREZES i S-KA

## Powieść obyczajowa

Przejechali przez małe, biedne, żydowskie miasteczko i skręcili koło kościoła w bok. Noc była ciemna, że „choć oko wykol“. Jakież kontrast z ulicznym światłem stolicy! Monotonny turkot kół usypiał majora. Wkrótce jednak skręcili na pełną drogę. Byszka chwiała się to w jedną to w drugą stronę, tak, iż zdawało się, że wywróci się za chwilę na bok. Konie szły noga za nogą, wyjmując ciężko nogi z rozmiokłej borowiny.

Na ciemnym tle nieba, Wronki wyglądały jak czarna plama. Zdaleka ujadły psy. Wjechało między zabudowania folwarczne. Dwa brytany skakały koniom do pysków.

— Józefie, a dyć odpędzić... — krzyczał Bronisław.

W hallu witała siostra z mężem. Kolacja czekała w jadalni. Obudzone służące chodziły, jak nieprzytomne. Zjadł byle co i prędko. Zaprowadzono go do pokoju gościnnego. Lubił ten „swoją“ pokój. Do okien zaglądały gałęzie wielkiego klonu, w tej chwili już zupełnie żółtego.

Wstał późno. Służba chodziła na palcach, ażeby go nie zbudzić. Przyjazd jego do Wronek był wydarzeniem. Wnosił z sobą kawał wielkiego świata, zabierał wzamian z sobą kęs wsi.

Przed obiadem chodził z siostrą po parku. Dzień był, jak na koniec października wyjątkowo piękny. Słońce grzało lekko. Major twierdził, że było nawet ciepło. Mówili o wszystkim i o niczym. Oczywiście na początku stałe, niemal, że tradycyjne pytanie: „Nie żenisz się czasem?“ — „Ani myślę“ —

odrzekł od razu. „To nie dobrze“. Siostra pokręciła głową. „Michał taki zapracowany, ach ta jesień w gospodarstwie!“ (Michał to był mąż siostry).

Było tak cicho. Z folwarku dochodził tylko miarowy stukot młocarni.

Przy obiedzie Michał aż zacierał ręce z radości.

— Trafia się wyjątkowa okazja. Telefonował mi właśnie Kęka, że przyjechał do niego do Kleniec jakiś kupiec w dużym stylu i składa świetne oferty na kupno ziemniaków. Jakiś eksport do Rumunii, czy coś takiego... Jutro będzie u mnie.

— „Ach, to ten pewno...“ pomyślał major.

Nie mylił się. Nazajutrz przybył jegomość w długich butach i zielonym kapeluszu. Zaproszono go na obiad. „Jakiś z zagranicy...“ szeptały służące.

Rzeczywiście. Mówił źle po polsku. Był uprzejmy, ale tą uprzejmością prostaka. Zepsuł nieco nastrój obiadu. Przy kawie zaczął opowiadać cuda o Bukareszcie. Wszyscy słuchali, tylko major ziewał dyskretnie. Wkrótce zapadło popołudnie jesienne, ciche, spokojne.

Już trzeci dzień trwały pertraktacje i nie mogły dojść do skutku. „Rumun“ — tak go powszechnie nazywano — badał niemal każdy ziemniak, kładąc nacisk na jakość, obiecując w zamian za dobry gatunek złote góry. Więc szły targi. Przez cały ich czas był oczywiście gościem Michałostwa. Jadł z nimi obiady i śniadania. Trzeciego dnia, gdy proboszcz zawiadł, poproszono go nawet do brydza.

Grano w ulubionym przez majora gabinecie szwarcu na górze. Rozdaję karty.

— Pan major w jakiej broni? — pyta Rumun.

— W sztabie głównym. Dwa pikli.

— A ja pas. To u panów może te orzełki oznaczają sztab?

— Tak. Trzy pikli.

— Trzy pikli? — pokręcił głową — skonstruję.

Rozegrali i okazało się, że major nadrobił jeszcze dwie lewy.

— Dlaczego pan kontrował? — prawie, że krzyknął Michał, partner „Rumuna“ — robra zrobili!

— Na drugi raz się poprawię — odpowiedział z pokorą „Rumun“. Poprawił się rzeczywiście, ale partnerem jego był już Turawski. Znowu rozinowa:

— Pan w sztabie. O, to ciekawa służba... dwa karo... Do tego trzeba i wiedzy i inteligencji, do tego trzeba i żołnierza i... trzy karo... artyści. Pas. Pas. Pan major cztery karo? No, zobaczmy.

Graj... —

U nas w Rumunii podczas wielkiej wojny był jeden z generałów, który miał opinię bardzo zdolnego oficera... no tak, przechodzą na stół i biorą wszystko. Ja nie mam pretensji... Otóż generał ten odznaczał się wszystkimi cechami żołnierskimi. Brak mu było tylko jednej — nie był psychologiem... Ja rozdam... Proszę przełożyć... Przy tym tępym traktowaniu przepisów. No i przegrał. Nie chciał powiedzieć nikomu tajemnicy, nie wierzył nawet najbardziej zaufanym... bez atu... Z tajemnicą wojskową jest jak z prawem. „Summa ius, summa iniuria“... dwa bez atu... Major zmrużył oczy.

— A ja — rzucił niedbale — znałem innego. Był bardzo, bardzo sprytny a jednocześnie naiwny. Są takie skojarzenia. No i co? Zgadnij pan?

— Nie wiem — „Rumun“ wzruszył ramionami.

Turawski zrobił wielce wymowny ruch palcem po szyi

— Powiesili go.

Już pierwsze kury piał, gdy wstano od stolika. Miano się już rozchodzić do swoich pokoi, gdy major zatrzymał szwagra w gabinecie.

(D. c. n.)